Nr. 29 Łódź, 17 lipca 1927 roku. Rok VIII

PRACA

TYGODNIOWY ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ LEWICY

CENA 25 GROSZY

PRENUMERATA:

MIESIĘCZNIE	Zł. 1.—
NA PROWINCJI	„ 1.45
ZAGRANICĄ	„ 2.00

CENA OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem 30 gr., w tekście 30 gr., za tekstem 20 groszy, nekrologi 25 gr., zwyczajne 10 gr. za wiersz m/m 10-łamowy

Ogłoszenia drobne 10 groszy za wyraz. Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

Redakcja i Administ., Piotrkowska 91, lewa ofic. parter.— Administr. czynna codzien. od g. 7—9 w. prócz niedziel i świąt. Sekretar. od g. 7—8 w

Na froncie walki włókniarzy o ludzki byt i o ludzkie traktowanie

Z pola walki o pełną płacę za angielską sobotę

Baczność robotnicy.—Łamistrajki przy robie.—Zemsta Pana Barcińskiego Zarzewie nowych walk.

Robotnicy włókniarze! Musicie się zastanowić nad sytuacją, jaka się wytworzyła na terenie fabryk wobec obniżenia płacy w dnie sobotnie! Dziś widzimy, że kapitał z całą siłą prze w kierunku przedłużenia dnia pracy. Przedłużenie to ma się odbyć wyłącznie kosztem robotników — w pierwszym rzędzie jest skierowany atak na stałe systematyczne obniżanie i tak już marnych zarobków, by tym sposobem wytworzyć pojęcie wśród robotników: aby zarobić więcej — należy pracować godziny nadliczbowe! A w tym kierunku fabrykanci chętnie i usłużnie czynią już propozycje robotnikom.

Skutek będzie ten, że jeżeli robotnicy pójdą na tego rodzaju system pracy, to 8-mio godzinny dzień pracy będzie mitem, będzie teorją, a w rzeczywistości praca będzie się odbywała tyle godzin, ile dany fabrykant zechce i to bez żadnej dopłaty za czas godzin nadliczbowych. Dziś już w przemyśle włókienniczym

około 35 proc. włókniarzy pracuje po 10 a nawet 12 godzin dziennie

wbrew Ustawie o czasie pracy. Związki Zawodowe jak i Inspekcja Pracy są wobec tego bezsilne, gdyż robotnicy ukrywają to. Nawet przychodzi do tego, że robotnicy zamykają się na klucz w czasie pracy nadliczbowej, by na salę ktoś niepowołany się nie dostał. W takich warunkach walka w obronie pełnej płacy za angielską sobotę staje się trudną.

Baczność jednak, uświadomieni robotnicy! Nie można na to spoglądać obojętnie i robotnicy świadomi swych praw i interesów muszą bić na alarm, muszą zająć jednolity front wobec kapitału z jednej strony, a z drugiej wobec tej części robotników, którzy gotują zagładę Ustawie o 8-mio godzinnym dniu pracy i innym. Ostrze walki musi być skierowane w głównej mierze przeciwko zdrajcom klasy robotniczej t. j. tym robotnikom co to wspólnie idą z fabrykantami na łamanie ustaw robotniczych!

Na dowód tego należy przytoczyć fragmenty walki o pełną płacę za dzień sobotni w fabryce S. Barciński i S-ka. Jak już wiemy, w tej fabryce walka trwała 6 tygodni. Walkę tą rozpoczął sam pan Barciński, prowokując stale robotników swej fabryki. Gdy się to sprzykrzyło robotnikom tej fabryki, chwycili się oni środka obrony i co się pokazało: Kapitalista Barciński rzucił się z iście żydowską furją na robotników i głodem chciał ich zmusić i upokorzyć wobec swych rozkazów. Ale za tymi robotnikami stanął w obronie Związek „Praca“, stworzył silną obronę, użył wszystkich sposobów i środków do walki z kapitalistą Barcińskim. Walka trwała. Robotnicy trzymali się dzielnie przez 4 tygodnie, ale w piątym tygodniu już dało się zauważyć działanie łamistrajków, którzy zaczęli namawiać robotników do przystąpienia do pracy — mówiąc, że Barciński ustąpi z chwilą, gdy fabryka rozpocznie pracę. Łamistrajków tych organizował i dostarczał Barcińskiemu słynny w Łodzi poseł z 8 ki endek Karol Chądzyński — (ten sam, co to został wybrany na posła głosami robotniczemi!) Pan ten zorganizował

Związek łamistrajków, który nazwał „Polską Pracą“

(czytaj Polsko-Niemiecko-Żydowskie oszustwo. I dzięki tylko p. Chądzyńskiemu i jego łamistrajkom robotnicy fabryki Barcińskiego po 6 tygodniach rokującej całkowitą nadzieję wygranej walki, musieli pójść do pracy, bo z górą 100 łamistrajków posła Chądzyńskiego z tej „Polskiej Pracy“ rozpoczęło pracę. Walka została złamana. Robotnicy Barcińskiego widząc, że żaden wysiłek nic nie pomoże,

musieli wrócić do pracy

bez najmniejszego zysku i bez widoków na wygraną. Dla charakterystyki muszę zaznaczyć, że widziałem starych robociarzy i robotnice fabryki Barcińskiego jak z płaczem szli wbrew swemu przekonaniu do pracy. Mieli oni tylko jedno na ustach — przekleństwo i potępienie dla tych co słuszną ich sprawę podeptali. A nazwisko posła Chądzyńskiego było wspominane ze wstrętem i pogardą, jako nazwisko generalnego łamistrajka i wroga ustaw robotniczych. Stare robotnice mówiły: „Oj! ta przeklęta 8-ka!, przyjdzie jeszcze chwila, że się porachujemy, Oszukano nas przy wyborach do Sejmu, bośmy działały w dobrej wierze, ale teraz tego rodzaju jednostki przepędzimy precz, jako cuchnące zgniłzną wstecznictwo i oszustwo“

Z chwilą uruchomienia całkowicie fabryki p. Barciński wywarł swą zemstę na 10 robotnikach w ten sposób, że nie przyjął ich do pracy. Kiedy w ich sprawie interwenjował osobiście przedstawiciel Związku „Praca“, kolega Kazimierczak, — stawiając pytanie p. Barcińskiemu, jakie powody może podać co do zwolnienia tych 10 najlepszych robotników, to p. Barciński odpowiedział, że powodów nie może podać żadnych i stwierdza, że byli to najlepsi robotnicy, ale przyjąć ich nie może. Przedstawiciel Związku „Praca“ oświadczył, że postępek ten traktuje jako zemstę osobistą pana Barcińskiego wobec tych robotników z tej przyczyny, że stanowili oni — komitet, który zajmował się zbieraniem pieniędzy na zapomogi dla reszty robotników.

Robotnicy z tego w przyszłości wyciągną odpowiednie wnioski w tym przedmiocie, a poraz drugi łamistrajkom na czele z p. Chądzyńskim tego rodzaju robota się nie uda, gdyż do tego robotnicy zawczasu się przygotują.

Zgnębienie robotników w taki brutalny sposób przez p. Barcińskiego przy pomocy łamistrajków endeckich będzie miało ten skutek, że wreszcie zmusi robociarzy

do tworzenia samoobrony i kadr bojowych przeciwko jawnym i ukrytym wrogom klasy robotniczej i jej ustawodawstwa.

Niezależnie od tego zemsta p. Barcińskiego będzie stałem zarzewiem walk na terenie przemysłu włókienniczego, gdyż robotnicy włókniarze nigdy broni nie złożą, mogą być siedm razy pobici, ale za ostatnim razem wygrać bezwzględnie muszą. W ogniu walki kadry skrzepną i zaprawią się do niechybnego zwycięstwa.

Tak, panie Barciński! Ten się śmieje, kto ostatni będzie się śmiał. Gwałt rodzi tylko mścicieli. Carat Rosji był silniejszy a runął z hukiem i strasznym trzaskiem, zbrodnie swoje musiał pieczętować własną krwią. Nie pomogły różne ochrany ani ministry. P. Barcińskiemu i pozostałym kompanjonom nie pomogą różne kundelki.. Wśród włókniarzy żyje w pamięci tradycja przemysłowców łódzkich z czasów caratu, kiedy to na spółkę z krwawym Kaznakowem gnębili tychże samych włókniarzy! Jeszcze dziś kości tych włókniarzy jako świadectwo zbrodni, popełnionej na biednym ludzie roboczym, wydostają z łona ziemi na światło dzienne. Kości tych męczenników, — to pobudka do walki o to zwycięstwo, o to, za które oni legli.

Włókniarze Łodzi! Otrząśnijcie się z tego stanu odrętwienia. Stańcie w ordynku w organizacjach zawodowych, wróg wasz momentalnie spokornieje, bo dziś takie czasy nastały, że tylko z siłą się liczą. Bezsilni i słabi w walce nie znajdują drucha. Do szeregów organizacyjnych i do tworzenia kas strajkowych, wzywam Was, Włókniarze, bo tylko tą drogą będzie można stawiać skuteczny opór kapitałowi, a łamistrajków należycie gnębić. Czasu jest jeszcze dość na obronę!

KAP-MORS.

Strajk w Widzewskiej Manufakturze

W ubiegłym tygodniu w Widzewskiej Manufakturze wynikł spór w tkalni na tle obniżenia zarobków. Tkacze, widząc wyrządzaną im krzywdę, chwycili się środka obrony i porzucili pracę, domagając się przywrócenia poprzednich norm płacy. Niezależnie od obniżenia płacy zarząd fabryki w osobie pana Moszka vel Maksa Kona wydał zarządzenie, iż tkacze mają pracować na 6 ciu krosnach o szerokości 84 cali. Tkacze, widząc taką krzywdę, w żaden sposob nie chcieli podjąć się pracy w takich warunkach gdyż jest to fizycznie niemożliwe. W odpowiedzi na to ten Konski Moszek zagroził zamknięciem fabryki. Robotnicy zwrócili się do związków, które skierowały sprawę do Inspektora Pracy. Pan Inspektor badał stosunki na miejscu. Wyniki badania wypadły na niekorzyść firmy, gdyż p. Inspektor Wyrzykowski na odbytej konferencji ze związkami stwierdził, że w Widzewskiej Manufakturze panuje ohydny wyzysk pracy roboczej, przeciążenie pracą robotników jest aż nazbyt jaskrawe. spotyka się na każdym miejscu brak sił fachowych, wszystko idzie jak z Bożej łaski, co lepsi fachowcy pouciekali, gdyż w takich warunkach porządny człowiek pracować nie będzie! Konowie są kupcami, ale nie przemysłowcami, męczą ludzi ale też zarazem męczą i maszyny, tak, że w szybkiem tempie idzie dewastacja maszyn i jego zdaniem jest niedaleka ta chwila, że kierownictwo tej fabryki przejdzie całkowicie w inne ręce, bo Konowie nie są zdolni na dalszą metę prowadzić porządnie tej fabryki: nie mają bowiem pojęcia o pracy ze strony fachowej i przytem obecnie nie jest wiadomo kto tam faktycznie rządzi. Wszyscy i nikt!

Nieład i znęcanie się nad robotnikami pogarsza sytuację. Zdaniem p. Inspektora, pracy na 6-ciu krosnach szerokich jest nie do pomyślenia przy tych automatach, gdyż one tak często się psują, że przy jednym tkaczu jest aż czterech monterów i jeden robotnik co wynosi więcej wydatków, aniżeli, by tkacz pracował na dwóch krosnach. Jeżeli tak dalej pójdzie to kalkulacja gorzej wyjdzie na niekorzyść firmy, niż w latach poprzednich, gdzie powszechnie pracowano na jednem szerokiem krośnie a na wąskich dwuch. Już dziś wiele firm w Łodzi kasuje automaty, gdyż przekonały się, że daleko to więcej przynosiło strat niż zysków i przechodzą na system prac poprzednich, gdzie towar jest lepszy i produkcja tańsza. Zdaniem p. Inspektora Pracy jest jeden ratunek przeciwko temu, a to ten — ażeby robotnicy byli należycie zorganizowani w związkach, to mogą stworzyć sobie przez to o całe niebo lepsze warunki pracy i płacy, a przytem i przemysł musi myśleć nad tem jak udoskonalić warsztaty pracy, by bez obciążenia robotnika wydostać maximum produkcji.

Tyle p. Inspektor Wyrzykowski wyłuszczył na tej konferencji. Naszem zdaniem, słuszność jest całkowita w tych spostrzeżeniach p. Inspektora i idzie po tej samej linji, co już niejednokrotnie w „Pracy“ [illegible]zednio w kilkunastu artykułach pisałem. Dobrze to jest że osoby [illegible]niezainteresowane wyda[illegible] Twierdzenia

moje były są i nadal oparte tylko na fachowości i tylko pod tym kątem starał się zawsze będę je rozpatrywać. Automaty przy krosnach tkackich są nieszczęśliwym pomysłem i o ile z jednej strony wyczerpują tkacza pod względem fizycznym, to o tyle z drugiej strony zmniejszają wartość produkcji, gdyż co do jakości jest ona gorsza od poprzedniej, gdzie tkacz należycie obsługiwał krosna i dbał o to by oddać jaknajlepszy towar, dziś zaś nie jest w stanie tyle w tę pracę włożyć starania, gdyż jest zaabsorbowany na 6 krosien i na wciąganie nitek rwących się, oraz na puszczanie zatrzymujących się często krosien na skutek złego działania automatów nie może mieć czasu. Do słów Pana Inspektora dodałem jeszcze trochę wyjaśnień, gdyż na rozpatrywanie tej sprawy całkowicie z punktu fachowego nie starczyłoby miejsca w „Pracy".

W związku z tą konferencją u p. Inspektora Pracy, przedstawiciele związków „Praca" i P.P.S. udali się na miejsce do fabryki, gdzie miało się odbyć zebranie strajkujących robotników w sali fabrycznej. Gdy się robotnicy zeszli, w ostatniej chwili p. Matysek, „dyrektor" bez żadnej władzy w fabryce, odmówił sali na zebranie mimo tego, że przyrzekł p. Inspektorowi udzielić sali na odbycie się zebrania. Odmowę umotywował tem, że jeżeliby byli sami robotnicy, to by zebranie mogli odbyć, ale że jest tu przedstawiciel Związku „Praca", kolega Kazimierczak, to sali nie da, „bo go dobrze pamięta z czasów strajku marcowego i niebezpiecznie jest wpuszczać go na teren fabryki" bo by mogło „brzydko się skończyć" (Niebywałe, zapamiętamy to, panie Matysek!) W rezultacie zebranie odbyło się na podwórzu prywatnego domu. Tutaj złożono sprawozdanie robotnikom i wyjaśniono propozycję wysuniętą przez Kona, ta zaś sprowadza się do tego, że Kon proponuje 10% podwyżki i w terminie miesięcznym ma być badana sprawa produkcji i o ile okaże się, że podwyżka ta nie dopełnia zarobków, to nastąpi dalsza rewizja płac, ale z tym warunkiem, że tkacze muszą pracować na 6 krosnach. W rezultacie jeden oddział postanowił przystąpić do pracy ale na wąskich krosnach, natomiast na szerokich zażądano kart na zapomogi i kilkunastu tkaczy porzuciło pracę i poszło szukać pracy w innych fabrykach, część ich do pracy przystąpiła dnia 11 VII. br.

Po tym strajku wszyscy robotnicy zaczęli się gremjalnie zapisywać do Związków oświadczając że tylko tą drogą będą mogli coś wskórać i obronić się przed wyzyskiem!

Obecny.

Pogrzeb Siedmiu Ofiarnych

Wspaniała manifestacja czci i hołdu robotniczej Łodzi dla Męczenników Sprawy

W dniu 7 lipca b. r. u stóp pomnika, wzniesionego na Polesiu Konstantynowskiem ku czci poległych w walce z caratem robotników łódzkich, złożono na wieczny spoczynek ostatnie szczątki siedmiu Ofiarnych — członków organizacyj bojowych Narodowego Związku Robotniczego i PPS.-frakcji.

Pogrzeb był olbrzymią, wspaniałą manifestacją klasy pracującej Łodzi na rzecz tych, którzy nie wahali się kłaść życia na ofiarę walki o Niepodległość Polski, o wyzwolenie klasy robotniczej; którzy serdeczną krwią cementowali, wznoszone przez nich i im podobnych, zręby organizacyj robotniczych; którzy siali własne kości pod kiełkujący z ich trudu i znoju plon — powstanie demokracji politycznej i społecznej w Polsce wyzwolonej.

Już od godziny 4-ej po południu na obszernych błoniach, przylegających do podpomnikowego wzgórza — kurhanu, będącego mogiłą dawniej pochowanych, wokoło powiewających na wietrze: dumną, polską czerwienią amarantu sztandarów NPR. i lśniących krwiście sztandarów PPS. zbierały się liczne rzesze robotnic i robotników, dorosłych i dzieci. Przejasna pogoda spowijała cały krajobraz w złote przędziwo słońca, jakby pragnąc wyróżnić i podkreślić tę różnicę pomiędzy owym pogrzebem w słotną noc 1907 roku, w ciemiężonej przez carskich siepaczy Polsce i pomiędzy tym drugim pogrzebem w Polsce wyzwolonej i demokratycznej w dzień jasny i słoneczny, kiedy tysiączne rzesze uczestników uznanym zasługom „pierwoldących", składają hołd i dziękczynienie, kiedy każdy kąt ziemi polskiej mówić się zdaje, że „nie na darmo był trud i ofiara".

O godzinie 5-ej przybywa pod pomnik starosta Rżewski, wkrótce po nim biskup Tymieniecki, wokoło pomnika gromadzi się pięciotysięczna rzesza. O godzinie 6 min. 18 wyrusza z błoni ku szosie konstantynowskiej uroczysty pochód pogrzebowy, by, przeszedłszy przez szosę, dojść do pomnika.

Idą następujące sztandary: P. P. S. z 1905 roku, Związku byłych więźniów politycznych, NPR.- Koła Kobiet, NPR.- Dzielnicy Staromiejskiej, NPR. Dzielnicy Bałuckiej, PPS.-Dzielnicy Koziny, NPR.- Dzielnicy Zielonej, za sztandarami siedm czarnych, bratnich trumien, pierwszą niosą b. więźniowie polityczni, następne — robotnicy z plantacyj miejskich (N.P.R. i P.P.S.), za nimi „czerwone harcerstwo" i dwutysięczna rzesza robotników i robotnic.

Gdy trumny ustawiają rzędem nad czarnym wykopem wspólnej mogiły, na cokole pomnika zawieszają, niesione w pochodzie wieńce I od Stowarzyszenia b. więźniów politycznych (z purpurowych róż), II od Ł. O. K. R. P.P.S. (z kwiecia polnego i róż), III i IV od robotników plant. miejskich okr. IV i parku Poniatowskiego (z róż ogrodowych i polnych i goździków) V od Koła Kobiet N. P. R. (z dzwonków białych i fjoletowych).

Wśród podniosłego nastroju przemawia pierwszy ks. biskup Tymieniecki, — że przybył na to miejsce, by oddać ostatnią posługę tym, którzy poginęli w walce z caratem, którzy, będąc bojownikami o wolność szli w bój „z Bogiem, a nie mimo Boga!", kończąc wezwaniem do odmówienia modlitwy o lepszą dolę w zaświatach dla tych, którzy przyczynili się do lepszej tu doli dla nas.

Po odprawieniu żałobnych egzekwij i poświęceniu trumien przez księdza biskupa, przemawia pierwszy, imieniem PPS. inżynier Holcgreber. Mówi o tem, jak odnaleziono ostatnie szczątki tych siedmiu bohaterów Sprawy we wspólnym grobie jedne na drugich leżące; mówi o tragicznych zmaganiach robotniczej Łodzi z najeźdźcą moskiewskim w 1905,6,7 i 8 latach, o traceniu przez carskich siepaczy ofiarnych bojowników wolności, o tem, jak chowano ich w mrokach nocy za miastem, by umalić milczeniem ich zasługi, by uniemożliwić odszukanie ich drogich szczątek.

Lecz nie ziściła się wola najeźdźcy, bo oto dziś te szczątki z największą czcią wyjęto z ziemi, by w glorji chwały oddać im cześć. „Cześć!" podchwytuje i powtarza kilka tysięcy serc robotniczych.

Następnie w imieniu stow. b. więźniów politycznych przemawia kol. Klimczak, delegat robotników Polesia Konstantynowskiego. Składa on hołd cieniom bohaterów w imieniu tych, którzy, choć w kazamatach i tundrach Sybiru gnębieni, wyrwali się jednak z paszczy carskiego Molocha, którzy o tyle byli od leżących w trumnach, szczęśliwsi, że doczekali Zmartwychwstania Polski i tryumfu Sprawy.

Przemawia teraz imieniem N. P. R. kol. J. Zubert. Mocne, zwięzłe i wprost z serca płynące jego przemówienie przytaczamy tu — dla braku miejsca — bardzo streszczone.

„Rok 1907, szalał carat, przepełniały się więzienia, wszystkie drogi do kazamat moskiewskich i do tundr sybirskich widziały pędzonych precz robociarzy łódzkich. Po nocach trzeszczały szubienice, jęczała ziemia pod uderzeniami łopat carskich siepaczy, kopiących nieznane mogiły. W ciemną, jesienną noc 1907 roku, z więzienia przy rogu Gdańskiej i Konstantynowskiej wywleczono tych siedmiu za miasto.. rzucono pod sosny... ktoś widział.. na drzewie zrobił znak.. ścięto drzewo., zostało czyste pole.. gdzie szukać — niewiadomo.. Dopiero teraz.. przypadkiem.. znaleziono.. Jak poznać — kto oni... trudno.. i sprzeczać.

Jedyne wskazanie — liczba: razem siedmiu. Jest w tej gromadzie gdzieś tu stary Urbaniak — był świadkiem, jak wyprowadzano ich.. siedmiu — więc koledzy: **Hajduk**, pierwszy wyrok 14 lat, drugi — śmierć, mieszkał przy Wodnej 21, **Miętus** — mieszkał przy Wodnej 19, **Sokołowski** z Wysokiej, **Rychard** — pseudo „Pelerynka" 19-sto letni chłopak wszyscy z organizacji bojowej N.Z.R. — bałuckiej.. więc towarzysze **Jankowski**, **Stolarczyk** i **Szumoński** — bojowcy PPS.-frakcji.. Skazani.. za co.. zabili Mikołaja i 2 jego ochranników.. zabili młodszego Fremla... skazani na śmierć przez powieszenie.

Wyszli razem.. odśpiewali „Boże coś Polskę", „Czerwony sztandar"..chcieli iść razem., rozdzielili.. obdarli.. nagich rzucili.. wspólny wziął ich grób.. wspólny ich i dziś obejmie...

Oddajemy im — my, robociarska Łódź — ostatnią posługę. Stara wiara niech schyli czoła, niech odda im cześć (siedem tysięcy ust powtórzyło: "cześć!), a młodzież niech się uczy od nich pracy i ofiarności, walki i poświęcenia, niech się uczy od nich, że tylko moc charakteru i zwartość organizacji jest drogą do osiągnięcia i utrwalenia praw socjalnych i wolności".

Po przemówieniu kol. Zuberta, kol. Klimczak poleca kłaść trumny do grobu i pochylić sztandary.

Wśród uroczystej ciszy, nikną, jedna po drugiej, trumny we wnętrzu grobu, nad którym pochyla się siedem sztandarów. Ziemia z głuchym łoskotem poczyna padać na czarne trumn wieka.

Kol Klimczak w imieniu robotników polesia — dziękuje uczestnikom pogrzebu i oznajmia, że uroczystość skończona. Lecz długo jeszcze potem, wokoło pomnika, widniały gromadki robotników, wspominających poległych i dni „chmurne i górne" ich walk.

— — — — — —

Lewicowa komuna nie miała tyle taktu, żeby zdobyć się na niewprowadzanie zgrzytu do podniosłego nastroju uroczystości. Że pepesowcy odśpiewali „Czerwony sztandar" oni „musieli" — „Międzynarodówkę". Poco te demonstracje antagonizmów partyjnych nad grobem tych, którzy, żywi nie poszliby dziś na hasła Sowiet-polski, bo o Niepodległość Polski walczyli! Trzeba mieć trochę taktu, towarzysze, i nie robić ze wszystkiego wiecu!

*

Przyjazd i wzięcie udziału w uroczystości pogrzebowej przez ks. biskupa Tymienieckiego nadały tej uroczystości specjalny charakter... Najwyższy w diecezji dostojnik kościoła składał na wieczny spoczynek bojowników Ideil Owa chwila nabierała jakiegoś symbolicznego znaczenia... Odczuły to żywo serca robotnicze! To też spełniamy miły obowiązek, składając ks. biskupowi na tem miejscu w imieniu robotników łódzkich najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

SULIMA.

Związek „Praca" na prowincji

Z życia Związku „Praca" w Zawierciu.

W niedzielę dnia 10 lipca b. r. o godz. 10-ej przed południem, w sali Związku „Praca" w Zawierciu przy ul. Nowo-fabr. 19, odbyło się nadzwyczajne zebranie poborców, delegatów fabrycznych mężów zaufania i członków najwięcej interesujących się życiem organizacyjnem, i sympatyków robotniczego narodowego Zw. „Praca". Pomimo niepogody na zebranie przybyło bardzo wielu członków, dając tem dowód, że w dzisiejszym czasie w organizacji naszej należy rozpiąć intensywną pracę, zmierzającą do należytej obrony zdobyczy i postulatów robotniczych, po które wyciągają dziś łapy kapitaliści w postaci Barcińskich i jemu podobnych dorobkiewiczów.

Zebranie niedzielne zadokumentowało, że kierunek Związku „Praca" jest jedynie najlepszym i wszelkie walki z kapitałem prowadzone przezeń w lwiej części zostają wygrywane z korzyścią dla ogółu robociarzy. Na zebraniu w pierwszym rzędzie omawiano sprawę wyborów do Rady miasta Zawiercia, która winna być przez Rząd w najbliższym czasie rozwiązaną, jako nie przynosząca miastu ani społeczeństwu najmniejszych korzyści. W Radzie Miejskiej siedzą bowiem Pepesiacy (w najbliższym N-rze napiszę o nich szerzej). Sprawę wyborów do Rady Miejskiej referował koledzy z miejscowej filji NPR.-u. Następnie po ożywionej dyskusji nad referatami wyborczemi, omawiane były sprawy organizacyjne, które referował kierownik Zw. „Praca", kol. K.

Referat spraw organizacyjnych więcej interesował zebranych niż dwa poprzednie, albowiem zebrani dowiedzieli się o straszn[illegible] łódzkich postępowani[illegible]

Sprawa lokautu w fabryce p. Barcińskiego wywarła na zebranych wielkie wrażenie, a w momencie kiedy przedstawiono zobranym sprawę wyrzuconych staruszek-robotnic z fabryki Barcińskiego. z ust zebranych padały słowa „Hańba Barcińskiemu". „Pod sąd z nim". Żądamy odszkodowania dla wydalonych robotnic!". Oburzenie robotników było tak wielkie, że z trudem dało się ich uspokoić. Po dłuższej a bardzo ożywionej dyskusji nad powyżej omawianemi sprawami, kierownik Zw, „Praca" odczytał zebranym rezolucję w następującem brzmieniu:

„Zebrani delegaci, poborcy Związków, mężowie zaufania Zw. „Praca" na nadzwyczajnem zebraniu w dniu 10 lipca 1927 r. w sali Zw. „Praca", w Zawierciu przy ul. Nowofabrycznej 19, wzywają Rząd do:

1. Jaknajszybszego uchwalenia i wprowadzenia w życie ustawy o zabezpieczeniu na starość, by tym sposobem uratować życie olbrzymiej armji starców-inwalidów pracy;
2. Budowy domów robotniczych, celem pomieszczenia bezdomnych wyrzuconych z domów prywatnych i fabrycznych.
3. Podwyższenia zapomóg doraźnych, uruchomienia robót publicznych w całej Rzeczypospolitej, przez budowę dróg i węzłów kolejowych, wedle wymagań najnowszej techniki, by tym sposobem doprowadzić kraj do należytego stanu, a bezrobotnym zalegającym ulice miast dać zatrudnienie.
4. Roztoczenia opieki lekarskiej nad bezrobotnemi.
5. Wprowadzenia w mniejszych miastach przemysłowych pogotowia ratunkowego.
6. Jaknajenergiczniejszego tępienia komunizmu, szerzącego się wśród nieświadomych rzesz robotniczych.

Powyższą rezolucję przyjętą przez głosowanie aklamacyjne, postanowiono przesłać na ręce pana wicepremiera ministrów prof. Bartla.

Zebranie rozwiązał prezes Związku „Praca", kol. Peter, dziękując zebranym za liczne przybycie i uchwalenie powyższej rezolucji.

Zebranie wykazało, że są ludzie żywi i nader interesujący się życiem organizacyjnem.

JAN KANIA.

Z życia b. więźniów politycznych

Echa sprawy satrapy Hryniewskiego? — Co na to pan Bityk? — Byli więźniowie polityczni potępiają O. K. R. P. P. S.—

W niedzielę ubiegłą odbyło się kwartalne zebranie członków Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych (Oddział w Łodzi) przy udziale 120 członków. Zagaił zebranie prezes St. Nowakowski, proponując na przewodniczącego ob. B. Mierzwińskiego. Na asesorów powołano ob. Nowickiego i Janusa, na sekretarza ob. Tomalę.

Po odczytaniu protokułu przystąpiono do aktualnych spraw Stowarzyszenia. Prezes St. Nowakowski zreferował przebieg sprawy z Hryniewskim w Sądzie Okręgowym i podkreślił uznanie dla Sądu, który stanął na wysokości swego zadania, uniewinniając członków Stowarzyszenia, b. więźniów politycznych, bojowników o wolność Ojczyzny, a oskarżonych niecnie o potwarz w prasie przeciw Hryniew-

skiemu, byłemu satrapie carskiemu, który katował Polaków w katordze a dzisiaj chciał udawać patrjotycznego pułkownika W. P.

Po wysłuchaniu referatu przyjęto następującą rezolucję:

„Walne zebranie członków Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych, (Oddział w Łodzi) w dniu 10 lipca r. b. wyraża swoje zadowolenie z wyroku Sądu Okręgowego i uważa, że sprawiedliwości stało się zadość, jednakże wyraża jednocześnie wielkie zdziwienie, że demokrata i społecznik polski p. mecenas Biłyk podjął się bronić sprawy Hryniewskiego przeciw bojownikom za Wolność i Niepodległość".

Sekretarz ob. J. Lipski złożył sprawozdanie z pogrzebu 7 bojowników wolności, pochowanych pod pomnikiem poległych na Polesiu Konstantynowskiem. Ob. J. Lipski oświadczył, że z bólem serca podkreślić musi nietaktowne zachowanie się O. K. R. P. P. S., który siłą nie dopuścił do tego, żeby sztandar b. Więźniów Politycznych szedł na czele orszaku pogrzebowego (!!!) Mimo tłómaczenia „towarzyszowi" Holcgraberowi, że Sztandar b. Więźniów Politycznych skupia tych ludzi, którzy razem z tymi bojownikami, których się dziś chowa — walczyli i w jednych kazamatach gnili i z tych przyczyn winien kroczyć na czele pochodu, PPS-owcy nie ustąpili! Nic dziwnego też, że wywołało to ogólne oburzenie zebranych b. więźniów politycznych, którzy po wysłuchaniu sprawozdania sekretarza i uczczeniu pamięci poległych przez powstanie, na wniosek jednego z członków wyrazili publicznie swe oburzenie na nieposzanowanie momentu uroczystości przez O. K. R. P. P. S., uważając, że nie mogło być tam w czasie pogrzebu Siedmiu Bojowników miejsca na współzawodnictwo partyjne.

Zarząd Stowarzyszenia podaje do wiadomości, że dnia 16 i 17 lipca r. b. Stowarzyszenie urządza kwestę uliczną (znaczek) i prosi członków o czynną pomoc przy zbiórce. Cały dochód przeznaczony będzie na zapomogi dla niezdolnych do pracy.

*

Fakt uformowania uroczystości takiej jak pogrzeb Siedmiu Bojowników wolności Polski i ludu pracującego przez kacyków domorosłych z PPS-u—musi wywołać żywiołowy odruch oburzenia wśród całej klasy pracującej! Byli Więźniowie Polityczni sprawę postawili jasno i otwarcie! Politykierstwo PPS-owców, przejawiające się nawet w takich ponadpartyjnych, apolitycznych, — patrjotycznych, ogólnorobotniczych uroczystościach — jak pogrzeb Siedmiu, musi być napiętnowane jaknajgłośniej, jaknajkategoryczniej i jaknajostrzej.

Zawiadomienie

Zawiadamia się iż w dniu 24 b. m. Z. P. Mł. P, „Orlę" urządza wycieczkę krajoznawczą do Uniejowa.

Uwaga. Wyjazd godz. 5 rano.

W dniu 9 b. m. po krótkich i ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem

ś. ✝ p.

Bolesław Stasiak

Długoletni czynny członek N. P. R.-Lewicy Dz. Radogoszcz.

Z powodu śmierci. Dzielnica straciła gorliwego krzewiciela idei ruchu N.P.R. Niech Mu ziemia lekką będzie!

Cześć Jego cieniom!!

Dzielnica Radogoszcz.

Wybory Samorządowe w okręgu Łódzkim

Wybory w Ozorkowie

Wybory do Rady Miejskiej w Ozorkowie odbyły się w niedzielę 8 lipca. Wynik wyborów był następujący:

PPS. — 8 mand., **N.P.R.-lewica 5 mand.,** Bund — 2 mand., P. S. — 2 mandaty, Niez. Socjaliści — 1 mand., „Sanatorzy" — 2 mandaty, Sjoniści — 4 mand., Ortodoksi — 3 mand., Właściciele Nieruchomości — 2 mandaty.

NPR. lewica — jak widzimy utrzymała całkowicie swój stan posiadania. Jest to nielada dowód zaufania dla Partji, która od ośmiu lat bierze udział w rządzącej większości i współodpowiedzialną jest za gospodarkę miejską. Podkreślić należy jednak, że gospodarka ozorkowska istotnie jest godną najwyższego uznania. Tego uznania u ogółu nie zdołały przezwyciężyć „argumenty" wyborcze opozycji i ogół ozorkowski obdarzył naszą listę największą liczbą głosów. Na czele listy naszej w Ozorkowie — stał burmistrz miasta — kol. Kropp.

W Zgierzu

Wybory w Zgierzu, odbyte w dn. 10 b. m. dały mniej więcej ten sam rezultat. I tutaj NPR.-lewica — po kilkuletnim udziale w rządach miastem — nie wahała się ani chwili przyjść do wyborców z otwartą przyłbicą — stawiając na pierwszem miejscu listy kol. Świercza, długoletniego burmistrza miasta. I lista nasza zwyciężyła, NPR. i tu również utrzymała swój stan posiadania dotychczasowy. Nie przeszkodziły bojówki komuny i warchoły z tak zwanej „prawicy N. P. R".! — Narodowy proletarjat zgierski złożył chlubne świadectwo, że docenia znaczenie hasła „NPR. jedn ścią silny".

Szczegółowy wynik wyborów przedstawia się następująco:

Socjaliści niemieccy — 2 mandaty, PPS. — 3 mandaty (dotychczas 7 mandatów!), **NPR lewica 5 mandatów,** Zjednoczenie mieszczańskie niemieckie 1 mand., Ch. D. — 1 mand, Endecja 7 mand., sjoniści — 2, ortodoksi żyd. — 2. Lista № 3—NPR. prawica 1 mand Sanatorzy z listy Nr. 15 przepadli. Głosowało przeszło 70 proc. uprawnionych do głosowania.

Zaznaczyć należy szczegól le o porażce wyborczej PPS.

Wybory odbyły się spokojnie.

Do wyników wyborczych w Zgierzu, Ozorkowie w Rudzie Pabjanickiej i w innych miastach na terenie naszego województwa jeszcze powrócimy i to w najbliższej przyszłości. W.—

W Rudzie Pabjanickiej

W niedzielę, dnia 26 ub. miesiąca odbyły się wybory do Rady Miejskiej w Rudzie Pabjanickiej.

Ze zgłoszonych 7 list wyborczych otrzymały głosów i mandatów Lista Nr. 1.— Niemiecka Socjalistyczna Partja Pracy i bezpartyjni Niemcy — głosów 684 mandatów 8; lista Nr. 2 — P.P.S. — głosów 187 i mandatów 1; lista Nr. 3. — N. P. R. lewica — głosów 195 i mandatów 2; lista Nr. 4 — tak zwany „Blok robotniczy" czyli komuna i dezerterzy z różnych partyj — głosów 704 i mandatów 8; lista Nr. 5 — rzemieślnicy i robotnicy niemieccy — konserwa — głosów 58 mandatów 0; lista Nr. 6 — polski komitet gospodarczy czyli endecja i jej kontrahenci (Związek byłych wojskowych!) — głosów 419 i mandatów 6; wreszcie lista Nr. 7 — kom. gosp. żydów — głosów 68 i mandatów 0.

Charakterystyczną cechą tych wyników jest znikoma ilość głosów, oddana na PPS., która na terenie Rudy straciła całkowicie swe dawne znaczenie, następnie bezwzględna, jak na stosunki rudzkie, porażka endecji i — wreszcie — zwycięstwo bezprogramowego, demagogicznego bloku, zwanego „Blokiem Robotniczym", a będącego w części „ospą komunistyczną", w części reprezentującego „Partję Pracy" Bartla.

Ten dziwotwór, a raczej dziwoląg polityczny komuno-bartlowy nie spodziewał się tak niskiego poziomu świadomości robotniczej wśród Rudzian i choć agitację prowadził przy pomocy najskrajniejszej demagogji, rozbijania wieców przeciwników, wódki i piwa (egrodzie Kasy Chorych, odezwij się!), sądził, że zdobędzie najwyżej 2—3 mandaty.

Te 8 mandatów spadły na niego, jak kara boska, bo postawiły w tragikomicznej sytuacji: zamiast opozycyjki w stosunku do „polityki partyjnej", jaką zamyślał uprawiać przy 2—3 mandatach, musi teraz szukać porozumienia albo z niemcami albo z endekami. I słychać już tam płacz i zgrzytanie na głupotę rudzian, że ich „blokowców" tak licznie wysłali do rady. Ano — chciało się Zosi jagódek, a kiedy wpadła oczkuje teraz to w stronę PPS. to — NPR, pragnąc cudzemi rękoma wyciągać kasztany z ognia.

Muszą jednak, chcąc nie chcąc, uczynić to sami, gdyż N.P.R. różnym politycznym „jętkom jednodniówkom" na kawał wziąć się nie da.

Na konferencji N.P.R.-lewicy w dniu 29 ub. miesiąca postanowiono jednogłośnie **w sprawie** nieprawidłowości wyborów w Rudzie Pabj. do żadnych skarg nie należeć;

w negocjacjach o utworzenie większości radzieckiej nie brać udziału;

do zarządu miejskiego przedstawicieli swoich nie wysyłać;

w Radzie miejskiej bronić zawsze spraw robotniczych i żądać realizacji haseł, wysuniętych przez większość rządzącą dla demagogji przedwyborczej;

wobec nieodpowiedzialności ludzi z „Bloku" pilnie baczyć na prawidłowość gospodarki miejskiej i nie pozwalać na kosztowne, a dla jednostek pożyteczne, eksperymenty komun -bartlowców, jakich należy oczekiwać od „Bloku".

Stanowisko, jakie zajmie N. P. R. zgodnie z tą uchwałą wobec Rady Miejskiej i magistratu w Rudzie jest całkowicie słuszne i zgodne z interesami klasy pracującej. Na posiedzeniu Rady Miejskiej frakcja nasza wystąpi z obszerną deklaracją programową, w której zawarte będzie szczegółowe umotywowanie powyższej uchwały i stanowiska N.P.R.

Sulima.

Otwarcie Klubu Sportowego „Siła"

Drużyna I

W niedzielę 3 lipca w Radogoszczu (Zgierska 101), odbyło się uroczyste otwarcie lokalu klubu sportowego „Siła". Był to jeszcze jeden dowód żywotności organizacyjnej NPR. lewicy, która w zdobywaniu nowych placówek w życiu robotniczem proletarjackiej Łodzi— bierze bezwzględnie rekord. Podkreślić tu należy zasługi, jakie położył dookoła scentralizowania sportu robotniczego w ramach potężnej już dziś—„Siły", kol. Róziewicz.

Uroczystości rozpoczęły się zbiórką w swym lokalu przy ul. Zgierskiej 101, skąd wyruszono na Mszę św., a potem urządzono wyścigi kolarskie. Do biegów (na szosie Zgierz—Konstantynów) stanęło 18 kolarzy. Pierwszy przybył w międzyklubowych biegach do mety kolarz Szpałek. Następnie odbyły się zawody klubowe, w których udział wzięło kolarzy 7.—Pierwszy nagrodę zdobył Szpałek, drugą Brajnkranc.

Po południu odbyło się uroczyste wręczenie, nagród w czasie którego składano sportowi robotniczemu i jego nowej placówce szczere i serdeczne życzenia. M. in. składali te życzenia w imieniu Redakcji tygodnika „Praca", w imieniu dzielnicy Bałuty (kol. Skomorowski), w imieniu dzielnicy Radogoszcz — (Dzikiewicz), w imieniu pracowników miejskich (kol. Błaszczyk) w imieniu „Orlęcia" (kol. Witkowski), w imieniu Koła Kobiet—(kol. Andzelakowa) i t. d. słowem wszystkie organizacje nasze pospieszyły z życzeniami dla nowej placówki naszej „Siły". Przybyło też na uroczystości wielu naszych działaczy z kol. kol. Turkiem, Urbaniakiem, Pękalskim, Romańskim i in. na czele.

Po uroczystościach—rozpoczęła się zabawa ogrodowa, która przeciągnęła się w nader miłym nastroju do późna w nocy.

Karol Krinke zagubił dowód wojskowy, wydany w P. K. U. Tomaszów. Znalazcę prosi o łaskawy zwrot do Administracji tyg. „Praca".

Rozpowszechniajcie „Pracę"

Z życia organizacji N. P. R.

— Dzielnica Radogoszcz NPR. Lewicy wzywa wszystkich członków swych aby zgłosili się do lokalu klubowego w dniach 19 i 21 b. m. celem ostemplowania legitymacji stemplem „Lewica“ (od godz. 6.30 do 9.30 wiecz.) Klub dzielnicowy mieści się przy ul. Zgierskiej Nr. 103/5.

— Dzielnica Zielona N. P. R.-Lewica. Zarząd Dzielnicy Zielonej NPR. niniejszem podaje do wiadomości członkom Org., zamieszkałym w obrębie Dzielnicy Zielonej; iż termin ostemplowania legitymacji celem przeprowadzenia rejestracji upływa dnia 30 lipca b r. Członkowie, do których już zgłaszali się dziesiętnicy po legitymacje i ci co do których dzielnica nie posiada dokładnych adresów, mogą się zgłaszać z legitymacjami do czasu wyżej podanego w środy od godz. 7 w. w klubie: Piotrkowska 91.

Kursy agitacyjne

Podaje się do wiadomości członków zapisanych na kursy agitacyjne, że zebrania będą się odbywać w każdą środę o godz. 8 wiecz. punktualnie.

Z życia organizacji NPR. na prowincji

Piotrków

W dniu 26 czerwca b. r. odbyło się liczne zebranie członków NPR. dzielnicy robotniczej na Bugaju w Piotrkowie. Obecny był sekretarz Zarządu Wojew. kol. Michalski z Łodzi, oraz przedstawiciele Zarządu NPR. z pobliskiej Moszczenicy.

Na zebraniu załatwiono między innemi: wybór nowego Zarządu dzielnicy Bugaj; omówiono akcję wyborczą do Kasy Chorych w Piotrkowie, oraz zasadniczą sprawę — stanowisko swoje wobec władz partyjnych.

Po rzeczowej dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

Obecni na zebraniu NPR. w dniu 26 czerwca 1927 r. na Bugaju, potępiają zgubną politykę G. K. W. w Warszawie, która nie szła po linjl interesów klasy robotniczej, wobec czego członkowie dzielnicy Bugaj zgłaszają swój akces do NPR. Lewicy i wyrażają całkowite zaufanie władzom wojewódzkim NPR. Lew. w Łodzi.

Smiertelność w głównych miastach Polski

Jak wyniki ze statystyki, w głównych miastach Polski na 10.000 mieszkańców umiera rocznie wskutek gruźlicy, oraz innych chorób zakaźnych: w Krakowie 212,7 osób, w Lublinie 201,8 w Sosnowcu 187,9, we Lwowie 181,4, w Poznaniu 180,1, **w Łodzi 158,4**, w Bydgoszczy 155,8, w Białymstoku 151,1 w Warszawie 147,2.

Z powyższego zestawienia wynika, że najgorzej przedstawiają się warunki sanitarne w Krakowie, gdzie śmiertelność, zarówno z chorób zakaźnych jak i z gruźlicy, jest najliczniejsza. Walka z gruźlicą najlepsze dała rezultaty w stolicy. Walka z innemi chorobami zakaźnemi, poza gruźlicą, najlepsze rezultaty dała w Bydgoszczy.

W dniu 10 lipca 1927 roku zmarł

ś. † p.

Dr. Tadeusz Skibiński

Lekarz-referent Kasy Chorych m. Łodzi.

W zmarłym instytucja nasza straciła gorliwego i sumiennego pracownika, który w ciągu 5-ciu lat pełnił z poświęceniem i umiłowaniem trudną i odpowiedzialną służbę na powierzonym Mu posterunku lecznictwa społecznego.

Cześć Jogo pamięci!

Kasa Chorych m. Łodzi.

Wielka Zabawa NPR. Lewicy

Staraniem Komisji Dochodów Niestałych przy Zarządzie Okręg. N. P. R. dla zasilenia fundu-zów oświatowych urządzona zostaje w niedzielę dnia 17 lipca r. b. o godz. 3-ej po poł. w parku Langówek w Radogoszczu Wielka Zabawa Ogrodowa z urozmaiconym programem.

Bilety w cenie 1 zł. już do nabycia w klubach dzielnicowych i Związkach Zawodowych.

Komisja Dochodów Niestałych
przy N. P. R. Lewicy.

OGŁOSZENIE

Komitet Budowy Teatru Miejskiego przy Magistracie m. Łodzi ogłasza niniejszem przetarg publiczny na roboty ziemne przy budowie gmachu teatralnego na placu miejskim, położonym przy zbiegu ulic: Kilińskiego, Narutowicza i Skwerowej (park kolejowy).

Roboty obejmują: 1) splantowanie około 13.000 mtr. sześc. terenu, 2) wykopanie około 20.000 mtr. sześc. ziemi pod fundamenty na głębokości od 1 do 7 mtr. oraz 3) wywózkę wykopanej ziemi.

Oferty w zapieczętowanych kopertach z napisem: „Oferta na roboty ziemne przy budowie Teatru Miejskiego w Łodzi“ składać należy w terminie do dnia 20 lipca 1927 roku godz. 12-ej w Biurze Komitetu Budowy Teatru Miejskiego (Magistrat m. Łodzi, Plac Wolności 14, pokój Nr. 14, gabinet wicedyrektora Zarządu Miejskiego M. Kalinowskiego).

Slepe kosztorysy wydaje oraz udziela wszelkich informacyj kierownik budowy p. arch. D. Lande, Al. Kościuszki № 69, codziennie w godzinach od 15-ej do 17-ej.

Komitet Budowy Teatru Miejskiego przy Magistracie m. Łodzi zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferty. O terminie otwarcia ofert osoby zainteresowane zostaną w swoim czasie poinformowane pisemnie.

Łódź, dnia 7 lipca 1927 roku.

Komitet Budowy Teatru Miejskiego przy Magistracie m. Łodzi

Przewodniczący Sekcji Budowlanej Komitetu (—) inż. L. Golc Przewodniczący Komitetu Wiceprezydent m. Łodzi w. z. (—) W. Groszkowski

Wydawca Zarząd Wojewódzki N. P. R. Tłoczono w drukarni „Praca“, Rzgowska 51. Redaktor odpowiedzialny ANTONI HILCZER.